Nr. 155 Piątek 15 (28) czerwca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca. 2960





Francuz o wojnie.

René Pinon, naczelny redaktor polityczny „Revue des deux Mondes" autor znakomitego studyum p. t „L'Empire de la Méditerranée", ogłosił bardzo znamienny artykuł w ostatnim czerwcowym zeszycie swego przeglądu pod tytułem „Europa i wojna włosko-turecka" (str. 599—636).

Wychodzi z tego założenia, któremu i my nieraz w naszych artykułach politycznych dawaliśmy wyraz, że w miarę, jak wojna się przedłuża niebezpieczeństwo dla Europy stale wzrasta. Jeżeli wojna potrwa dłużej może przemienić się z wojny, pierwotnie pomyślanej jako wojna kolonialna, w wojnę europejską, a niewiadomo jakie to za sobą pociągnie skutki.

Już dziś skutki z tego płynące są bardziej uciążliwe dla Europy, której powszechne zbrojenia pochłonęły dużo więcej pieniędzy, aniżeli wszystkie wydatki włoskie na wojnę

Turcya jedna właściwie nie poniosła dotychczas żadnych prawie ofiar pieniężnych. Przeciwnie, Turcya czerpie z tej wojny, która ją nic nie kosztuje, same tylko korzyści. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wojna przyczyniła się do skonsolidowania stronnictw w Turcyi i wpłynęła na utrzymanie młodoturków przy sterze, którzyby bez tej wojny dawno im był już wypadł z ręki. Turcya na wojnę nic a nic nie wydaje, ją wojna nic nie kosztuje. Skutki ujemne wojny na Archipelagu ponosi handel grecki i włoski, a to dla Turcyi jest bardzo korzystne. Ona i tak żadnego handlu nie prowadzi, floty żadnej nie posiada, w Afryce posługuje się silami arabów miejscowych, dla których się postarała tylko o broń i amunicyę i dostarczyla kierownictwa. Turcya zaiste niema nic do stracenia i może wojnę przedłużać w nieskończoność

Inaczej w Italii. Tam, już dziś daje się odczuwać zmęczenie. Włochy wydały dotychczas przeszło miliard na wyprawę, nie licząc wydatków floty, która od 9 miesięcy jest w ruchu na pełnem morzu. Nadto Włochy zrujnowały swój handel lewantyński, pozbawiły pracy tysiące rodzin włoskich z Turcyi wypędzonych, te pozostały bez środków utrzymania i muszą otrzymywać ze skarbu państwowego wsparcia, mają 120,000 ludzi w ogniu stale w czynnej służbie, mają zdezorganizowany plan mobilizacyjny na przyszłość, mają wszystkie powody do zakończenia tej wojny, która nic im więcej dać nie może od tego, co już im przyniosła. Nikt w Europie nie myśli odbierać im tego, co w Afryce zdobyli, przeciwnie Europa z radością powita czynniki kultury w Afryce, gdzie panowanie Turcyi było i tak tylko nominalne bez żadnego znaczenia dla kultury tych krajów. Europa widzi w tem wielkie zwycięstwo kultury i cywilizacyi, że zamiast niedołężnych tureckich walich rozpocznie kulturalną pracę świadoma celu i dążąca do podniesienia kraju i jego źródeł bogactwa ręka włoskiej administracyi.

Zachodzi jedynie tylko trudność formalna. Włochy odrazu ogłosiły aneksyę, nie przeszedłszy poprzednio przez konieczną fazę okupacyi, jak Austrya w Bośnii i Hercegowinie, Europa nie dowierza, czy takie bezpośrednie przejście nie pociągnie za sobą poważnych konsekwencyi w świecie muzułmańskim. Francya i Anglia nie zapominają o tem, że są w części także państwami, mającemi znaczną ilość islamskiego świata pod swymi rządami.

Rewolucya w Turcyi i natychmiastowe zrzucenie rządów młodotureckich także nie są w obecnej chwili na rękę dyplomacyi europejskiej, obawia się bowiem, że to może doprowadzić do roztoczenia całej kwestyi wschodniej ze wszystkiemi starannie dotąd unikanemi trudnościami. Mamy więc odrazu i kwestyę Albańską i Macedońską i kwestyę Nowego Bazaru, i kwestyę Krety, i kwestyę Archipelagu na morzu Egejskim, i kwestyę cieśnin Dardanelskich, słowem kwestya wschodnia dochodzi do swego finału.

Tego finału Europa się boi, nie jest jeszcze przygotowana, nie leżało w jej konserwatywnym programie przyśpieszać likwidacyę pokojową Turcyi w Europie, która przecież stale się w naszych oczach odbywa.

Nadto zupełny tryumf Włoch także nie zadawala intencyi Europy. Obawia się bowiem wzmożonego nacyonalizmu włoskiego i pod jego wpływem dalszych akcyi włoskich dla odzyskania reszty krajów włoskich pod panowaniem Austryi (Triest i Trento), Francyi (Nizza i Sabaudya oraz Korsyka), pod panowaniem Anglii (Malta całkiem włoska), pod Szwajcaryą nawet zupełnie włoski kanton Tessino.

Słowem, może pod wpływem wzmożonego nacyonalizmu włoskiego powstać wielka kwestya włoska.

A do tego sąsiedztwo włoskie w Afryce Północnej może być dla francuskiego Tunisu nieprzyjemne, zawsze bowiem więcej tam włochów, aniżeli francuzów. Słowem Francya ma powody nie popierać nacyonalizmu włoskiego, tego samego, który przed pół wiekiem sama pomagała wytwarzać i sama się przyczyniała do tryumfów włoskiego Risorgimento, kiedy szło o wypędzenie Austryi z półwyspu włoskiego. Dziś stosunki się zmieniły i Francya, należąc do innego systemu koalicyi, nie ma powodu przymnażać korzyści Włochom, należącym do trójprzymierza.

Taki jest na ogól tok myśli p. René Pinon, który swój znamienny artykuł zamyka wezwaniem pod adresem Włoch o jaknajrychlejsze zawarcie pokoju. *La paix! la paix! C'est le voeu général!*

Wojna, która, nie dotykając nawet cesarstwa Ottomańskiego w jego żywotnych sprawach, wytwarza niepewność sytuacyi i podżega iskry na całym wschodzie, zawsze gotowe do wybuchu płomieniem, wojna, która porusza cały świat Islamu i przyśpiesza o wiele lat załatwienie kwestyi wschodniej, która musi być kiedyś ostatecznie załatwiona, jest niebezpieczeństwem dla całej Europy, w szczególności dla mocarstw, które mają nad morzem Śródziemnem interesy i mają kawałek Afryki Północnej w posiadaniu

Rządy wszystkich państw, świat finansowy całej Europy, kupcy całego świata, handel i cały świat gospodarczy wzdycha do zakończenia kroków wojennych.

I Włochy tego sobie życzą, ale pod warunkiem, że aneksya, wypowiedziana przez nich w niebacznej chwili, zostanie przez Turcyę uznana.

Turcya jedna z tej wojny jest zadowolona, gdyż ją nic nie kosztuje, na nic nie naraża, a pozwala na spoistość wewnętrzną komitetu wolności i postępu i rządów młodotureckich, które bez wojny byłyby się już dawno rozpadły,

Wojna Turcyę skupiła wewnętrznie, spoiła i doprowadziła do nieoczekiwanej jednolitości politycznej najróżnorodniejszych elementów pod władzą młodoturecką—Turcya dotąd na wojnie najlepsze robiła interesy.

Wojna włosko turecka jest przedewszystkiem wojną opinii publicznej we Włoszech. Wyszła ona z pewnego wysokiego napięcia idealizmu włoskiego i spotkała się z pomyślnemi dla prowadzenia wojny dyspozycyami opinii publicznej narodu włoskiego. Przytem i sytuacya międzynarodowa sprzyjała przedsięwzięciu włoskiemu i chwila była dobrze wybrana.

„Teraz, kiedy jest Italia, trzeba stworzyć włochów", mówił Massimo d'Azeglio. Trzeba było wtchnąć w ciało stworzone ducha włoskiego.

I powstała potężna Italia, kiedy patryoci potrafili wytworzyć w granicach Zjednoczonej Italii jeden jednolity naród włoski—pełen aspiracyi na przyszłość.

Un vase tout rempli du vin d'esperance... Wypełnił się tym duchem cały świat od Alp podniebnych aż do puszcz Lybijskich. Przed pół wiekiem książka Giobertiego *Il Primato* była przedświtem Zjednoczenia włoskiego, potem dopiero nastąpiła realizacya marzeń patryotycznych.

I teraz także dawało się uczuć to wielkie wstrząśnienie duszy patryotycznej włoskiej, kiedy po tylu latach pomyślnego rozwoju pokojowego Italia nowożytna postanowiła przystąpić do zrealizowania planów panowania na morzu Śródziemnem na *Mare nostro*.

Wytworzył się duch nacyonalizmu włoskiego, który rozpierał już za ciasne dla wielkiego narodu granice półwyspu Apenińskiego i przedzierał się po za morza do przedłużenia geograficznego Italii w Afryce północnej.

Ten cel nacyonalizmu włoskiego sformułowali intelektualiści włoscy, uczeni pisarze, profesorowie, dziennikarze, publicyści, jak Enrico Corradini, S. Sighele, de Frenzi, Maraviglia.

Te to ideały tej grupy publiczność włoska i nie tylko włoska oklaskiwała, kiedy publicznie symbolizował je natchniony poeta Gabrielo d'Annunzio w swej Nave. Kilka miesięcy przed wojną wydał uczony profesor w uniwersytecie w Fryburgu p. Paolo Arcari książkę pod tytułem „La conscienza nationale in Italia". Wypowiedział tam bez ogródek cele nowej generacyi patryotów włoskich. Stare dzieło Risorgimento nie wyczerpało aspiracyi narodu włoskiego. Dalej prowadzone przez Crispiego przerwane zostało klęską pod Adua.

Tę klęskę należy teraz powetować. Ojczyzna—mówił kiedyś Mazzini—to przedewszystkiem sumienie i świadomość Ojczyzny. To sumienie wzrasta przez czynność wspólną celem osiągnięcia zakreślonych planów. Za lat dwadzieścia cała Italia będzie imperyalistyczną, powiada Corradini. Potrzeba nam wojny popularnej, żeby zmazała klęskę Aduy i nieszczęście zajęcia Tunisu przez francuzów. Bez wojny nie będzie Italia nigdy wielkim narodem. Niegdyś była trzodą niewolników, dzisiaj jest tylko ludem, przez wojnę stanie się narodem. Ludy, które dziś są narodami stały się nimi jedynie tylko dzięki prowadzonym przez nie wojnom.

A bez wojny pozostać ludem w pośrodku narodów, to znaczy pozostać przysłowiowym *pôt de terre* w obliczu *pôt de fer*, garnkiem glinianym wobec żelaza. Zdobycie Lybii jest tylko pierwszym etapem. Nawet samo określenie tej prowincyi starem mianem Łybii ma pewne symboliczne znaczenie.

Italia znajdzie dwóch nieprzyjaciół na swej drodze. Austryę, która panuje nad Adryatykiem i krajem włoskim „nieodebranymi" jeszcze i Francyę, która panuje nad Sabaudyą i nad Północną Afryką.

Między tymi dwoma naturalnymi nieprzyjaciółmi wybierał Crispi w roku 1897 i wybrał Austryę za przyjaciółkę, nie za sojuszniczkę Zbliżenie ekonomiczne doprowadziło potem do przyjaźni z Francyą, co doprowadziło do *fratellanza latina*. Aż do jesieni zeszłego roku polityka włoska oryentowała się raczej przeciwko Austryi. Nacyonalizm włoski, ten wcale nie szukał, ani wybierał. On wie o tem, że i tu i tam ma przed sobą nieprzyjaciół w dzisiejszych sojusznikach.

On chce iść starą drogą przodków: *Italia fara da se*.

Tacy są apostołowie nowego Risorgimento, którzy chcą wielkiego państwa włoskiego, któreby panowało nad całym światem morza Śródziemnego na podstawie starożytnego *tu regere*. Powstała nowa generacya narodowych patryotów włoskich.

Czytali oni Hegla i Nitschego, przyjęli ich podstawy filozofii narodowej, teoryę woli i teoryę elity rządzącej. Czytali Taine'a i Augusta Comte'a, Maurice Barrès'a i Charles Maurras i George Sorela. Mają kult dla Napoleona, który powiedział: Uczynię Italię największą na świecie.

Rozumieją siłę opinii publicznej i na nią głównie działają. Odbywają wspólne kongresy: ostatni we Florencyi w roku 1909 i tam zapadła uchwała zajęcia Trypolisu. Mają mnóstwo dzienników po różnych miastach: Rivista di Rome, Le Carocio, Preparazione, L'Italia al Estero Tricolore, Granda Italia, Mare Nostrum.

Socyaliści, którzy chcieli im przeciwdziałać, okryli się śmiesznością. Szefowie ich, którzy się chcieli utrzymać przy wpływie, musieli pochwalić wojnę, Arturo Labriola i Paolo Orano wyraźnie powiedzieli: wojna jest powołaną do rozwinięcia żywotności narodu i uczuć bohaterskich.

De Felice i socyaliści sycylijscy spodziewali się znaleźć w Trypolisie i Cyrenaice obiecaną ziemię dla emigracyi nadwyżki ludności. Turati i Treves występują jedynie przeciwko szowinizmowi burżuazyi.

Włochy szukają w Afryce koniecznej expanzyi, szukają miejsca dla swej ludności — i podstawy dla swego panowania na morzu Śródziemnem.

W. L.

„Vorwärts" o polityce antypolskiej.

Socyalistyczny „Vorwärts" zamieszcza bardzo rzeczowy artykuł, potępiający całą politykę antypolską. Wykazuje najpierw jej bezskuteczność. Kosztem 700 milionów nie zdobyto absolutnie nic, bo, jak ministrowie sami twierdzą, polacy posiadają obecnie 100,000 hektarów ziemi więcej, aniżeli przed ćwierć wiekiem. „Jeżeli więc inne względy nie wpływają na politykę antypolską, to przyjaciele jej, czy nieprzyjaciele muszą się zgodzic, że należy jej zaniechać. Najnaiwniejszy zaś spostrzedz musi, że jeżeli to się dzieje, inne interesy kryć się muszą pod jej płaszczykiem, aniżeli te, które publicznie głoszą"

Przechodząc do wystąpienia byłego ministra Rheinbabena w dniu 7 b. m. w izbie panów, zaznacza „Vorwärts" trzy punkty, którymi były minister konieczność polityki antypolskiej popierał. Najpierw, zdaniem jego, wymaga postępowania tego „sprawiedliwość" — powód wprost śmieszny. Następnie „obrona" niemczyzny. Pod tym względem wywody ministra rolnictwa podczas obrad w izbie sejmowej wykazały, że nie polacy odłączają się od niemców, ale ci ostatni tak zwarte utworzyli koło, że żadnego nie dopuszczają polaka, a rząd sam dążności te popiera. Trzecim punktem powodującym konieczność prowadzenia polityki antypolskiej ma być owa bajka o *„polnische Wirtschaft"*. Rząd pruski zastał w czasie okupacyi dzielnice polskie w stanie strasznie zaniedbanym, a dopiero swojem staranim podniósł je do dzisiejszego stanu kultury. „Twierdzenie, jakoby polacy sami nie mogli byli zdobyć sobie kultury — jest tak śmieszne — że zajmować się niem bliżej nie potrzeba" — powiada „Vorwärts" — „dość wskazać, że przed kilku dopiero laty w konserwatywnem piśmie konserwatywny autor podnosił wysoką kulturę, jaką sobie polacy mimo ucisku rządowego zdobyli. Mówił o „bogatej, wszechstronnej i ciągle rozwijającej się literaturze i sztukach pięknych"; mówił, że 100 lat obcego panowania wyrobiły u polaków „poczucie narodowe, wierność sprawie narodowej i gotowość do ofiar". O takim ludzie powiedzieć, że podniesienie swe kulturalne zawdzięcza jedynie prętowi podoficerskiemu, jest wprost niedorzeczne".

Dalej powiada „Vorwärts", że to, co były minister Rheinbaben powiedział o duchowem zaniedbaniu, o ekonomicznem upadku polskich klas niższych, najpierw nie jest prawdą, a gdyby prawdą było, to winę tego ponosi rząd, który niedba zupełnie prawie o szkoły w dzielnicach polskich, a system szkolny, który tam zaprowadził, nie może przyczynić się do moralnego podniesienia ludności.

Określenie *„polnische Wirtschaft"*, które dał Rheinbaben, możnaby zastosować do innych okolic, o wiele mu bliższych, na których podniesienie moralne i ekonomiczne lepiej byłyby użyte owe 700 milionów, aniżeli na ucisk polaków.

Dodatkowy projekt chełmski.

(Chełm—jako miasto gubernialne).

Jeszcze projekt chełmski nie przeszedł przez Radę Państwa, a już Duma na posiedzeniu dnia 5-go czerwca rozważała i przyjęła dodatkowy projekt rządowy z dnia 2 go stycznia roku bieżącego „o przysposobieniu Chełma na miasto gubernialne". Aby „przysposobić" teraźniejszy, z przeważającą ludnością żydowską, Chełm powiatowy na Chełm przyszły, rosyjski, gubernialny, projekt żąda asygnowania kwoty 575,000 rb. na budowę gmachu dla pomieszczenia władz rządowych, gubernialnych i sądu okręgowego. Oczywiście jest to pierwsze żądanie, za którem z biegiem czasu pójdą następne, bo kulturalne warunki bytu miejskiego w mieście gubernialnem nie mogą pozostać na teraźniejszym poziomie tych warunków. Z opinii generał-gubernatorów warszawskich, dotyczących tworzenia gub. chełmskiej, tylko opinia generał-gubernatora Czertkowa dotknęła kwestyi kosztów urządzenia gubernii. Obliczał on, że koszty urządzenia miasta dla potrzeb miasta gubernialnego wraz z kosztami przeniesienia władz z Siedlec do Chełma pochłoną z górą milion rubli. Radził on, aby zamiast tego nieprodukcyjnego wydatku użyto milion rubli na cele kulturalne dla ludu miejscowego, ruskiego. Wszelako głos generała Czertkowa wobec absolutyzmu synodalnego, krystalizującego się w osobie episkopa Eulogiusza, naczelnego rzecznika i obrońcy projektu chełmskiego, pozostał głosem wołającego na puszczy.

Teraźniejszy Chełm, prócz jedynej cerkwi Bogojawlenskiej, która była i jest prawosławna, posiada zabytki przeszłości, świadczące o kulturze polskiej i zachodniej. Wszystkie bowiem istniejące w Chełmie zakłady naukowe, jak: szkoła duchowna, gimnazyum męzkie, szkoła Maryjska, mieszczą się w gmachach poklasztornych: Bazylianów, Pijarów, Reformatów, których kościoły zostały zamienione na cerkwie. Katedra unicka—na sobór, uczniowski kościół św. Ducha na cerkiew św. Ducha, kościół Reformatów na cerkiew św. Barbary. Oczywiście taki sposób szerzenia kultury ruskiej jest tani i znany oddawna, jako stosowany na Litwie zaraz po kasacie unii w 1839 r.

Z przytoczonej wyżej kwoty 575,000 rb. Duma uchwaliła na rok bieżący kwotę 250,000 rubli. Poco ten pośpiech? Nikt przecież nie wątpi, że projekt przejdzie przez Radę Państwa i uzyska ostatnią sankcyę, ale pędzenie tego projektu w drodze prawodawczej oraz uchwalanie w Dumie dodatkowego projektu, gdy główny nie uzyskał jeszcze odnośnej sankcyi, — wygląda doprawdy na to, jak gdyby opóźnienie utworzenia tej gubernii zagrażało bytowi państwa. Nie omylimy się, twierdząc, że na widnokręgu państwowym, tak wewnętrznym, jak i zewnętrznym, niema obecnie żadnych oznak, któreby zwiastowały jakieś nadzwyczajne zdarzenia, mogące ewentualnie nastąpić. W zakresie stosunków wewnętrznych, dwa tylko zdarzenia są przewidywane: powołanie czwartej Dumy i zwołanie w przyszłości soboru cerkiewnego. W zakresie stosunków zewnętrznych zbyt długo trwająca wojna kolonialna włosko-turecka nie wyłącza tego pewnika, że każde z mocarstw odrzeka się od wojny, jako od rzeczy najryzykowniejszej dla swego bytu. Nic więc nie usprawiedliwia pędzenia projektów chełmskich w drodze prawodawczej. Chyba idzie tylko o to, aby szybkość wyścigów antypolskich między Rosyą a Prusami przypadła w udziale tej pierwszej potencyi.

Długosz.

Poseł Jaworski o przesileniu wiedeńskiem.

We wtorek odbyło się w Krakowie zgromadzenie prawicy narodowej, na którem poseł prof. Jaworski przedstawił szczegółowo przebieg ostatniego przesilenia. Sprawozdanie to daje obraz wypadków pod wielu względami historycznych, których następstwa są jeszcze do[illegible] nieobliczalne, a mogą oznaczać punkt zwro[illegible] w wewnętrznej polityce austryackiej; z t[illegible] właśnie powodu podajemy poniżej streszcz[illegible]

referatu prof. Jaworskiego, który wyświetla wiele nieznanych stron tego poważnego zatargu.

W tak ważnej sytuacyi—mówił prof. J.—należy przedstawić z największą chronologiczną ścisłością przebieg wydarzeń.

We wtorek w południe zaczęły w izbie obiegać pogłoski, że rusini otrzymali jakieś orędzie cesarskie. Nie chciano temu wierzyć, aż orędzie pojawiło się w odpisach, z których pierwsze otrzymała prasa niemiecka.

Mówca otrzymał odpis jako członek komisyi parlamentarnej Koła o godz. 1 m. 30. Treść orędzia wywarła piorunujące wrażenie na wszystkich członkach Koła i zdenerwowała ich do najwyższego stopnia.

Zupełnie inaczej oceniali słowa cesarskie niemcy, czesi i inne stronnictwa, które dopatrywały się w orędziu nawet nagany dla rusinów, pewnych ostrzeżeń i upomnień.

„Nas dotknęło to zupełnie inaczej. Naród, który gloryfikuje mord dokonany na namiestniku cesarskim, który organizuje strajki rolne i nie przebiera w środkach walki, który potrzeby państwa i kraju zwalcza za pomocą obstrukcyi, odznaczony został mianem wiernego i przejętego patryotycznemi uczuciami! To wszystko robiło wrażenie nawoływania do ugody polsko-ruskiej i pewnej presyi w tym kierunku.

„W Kole Polskiem zdawano sobie najdokładniej sprawę, że orędzie jest znakomitym środkiem agitacyjnym dla rusinów. Najsilniej jednak dotknęło polaków zlekceważenie ministra dla Galicyi, który o orędziu nie wiedział, że sprawa ta mogła dziać się poza jego plecami, że nie wiedzieli o tem minister Zaleski i prezes Koła Polskiego!

„To wszystko musiało wywołać wrażenie silne i deprymujące.

„O godzinie 4 ej pojawił się w Kole minister spraw wewnętrznych bar. Heinold. Opowiedziano mu natychmiast, co Koło Polskie o tem wszystkiem myśli, przedstawiono szkody, jakie stąd wyniknąć mogą. Minister oświadczył, że szukał kilkakrotnie prezesa Koła d-ra Leo i nie mógł go znaleźć; że cesarz nie miał najmniejszej intencyi robić Kołu zarzutów, że był to tylko dziwny zbieg okoliczności. Widząc jednak wrażenie, jakie orędzie wywarło w Kole, oświadczył, że bynajmniej nie upiera się przy tece i na tem zakończyła się rozmowa".

Osobiste wrażenia p. Jaworskiego przedstawiają się, jak następuje:

„Niezgrabny krok ze strony ministra Heinolda, brak koniecznej w tym wypadku pedanteryi. Koło poniosło klęskę, rusini zyskali silny środek agitacyjny. Minister Heinold nie spodziewał się prawdopodobnie tak fatalnego zwrotu, lecz jako polityk popełnił błąd nie do darowania.

„Następuje druga faza sprawy: Koło żąda zadośćuczynienia: ustąpienia ministra Heinolda; następuje zamieszanie i zupełny brak oryentacyi. Nie przypuszczano nawet, że to może się nie udać."

Przed powrotom Długosza z posłuchania u cesarza, toczą się rozprawy, z których wynika, że Koło ma przejść do opozycyi. P. Jaworski jest przeciwny, przedstawia wszystkie złe skutki takiej zmiany frontu, twierdzi, że dymisya ministra dla Galicyi jest zrozumiała z osobistych względów, lecz nie jest wskazana ze względu na interes Koła, o ile bar. Heinold ustąpi.

Jaworski twierdzi, że jeżeliby miało przyjść do przesilenia, powinni ustąpić obaj polscy ministrowie.

W Kole postawiono znaną rezolucyę — skierowaną przeciwko rządowi. P. Jaworski wniósł dodatkowy ustęp, w którym chciał zaznaczyć, że Koło polskie nie zmienia swego stanowiska wobec prezydenta gabinetu i uważa ogólne przesilenie za niepotrzebne; poprawka ta została jednak odrzucona.

Po uchwaleniu rezolucyi Koła prasa wiedeńska głosiła zwycięstwo polskie, a klęskę rządu i bar. Heinolda.

Następuje trzecia faza: interwencya księcia Thuna.

Przyjazd namiestnika Czech zmienia odrazu sytuacyę. Ks. Thun wszczyna nadzwyczajną agitacyę wśród stronnictw przeciwko Kołu, mobilizuje całą prasę wiedeńską i czeską. U prezesa Koła zjawiają się delegacye wszystkich stronnictw, bar. Heinold, który we wtorek chciał ustąpić, widzi we środę Koło pol. zupełnie odosobnione.

Uprzytomniwszy sobie wszystkie trzy fazy i plątaninę wypadków, dochodzi się do przekonania, że nie można było postępować według planu z góry wytkniętego, gdyż ustawiczne zmiany sytuacyi nie pozwalały na ułożenie takiego planu. Koło polskie musiało nawrócić z drogi, której celem było obalenie rządu.

„Chcąc wykazać zyski i straty tych dni, koniecznem jest sporządzenie ogólnego bilansu z utworzeniem dwóch rubryk: *debet* i *habet*.

„Cóż jest po stronie debet?

„Cośmy stracili? Straciliśmy to, że rusini zyskali bez wątpienia bardzo silny środek agitacyjny przeciwko nam. To ujawnia się już w ten sposób, że natychmiast po ogłoszeniu słów cesarza kazali w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy słowa cesarskie plakatować w każdej wsi. To się stało, to jest szkoda. Drugą pozycyą, którą należy zapisać po stronie debet, jest ta, że Koło uchwaliło, iż straciło zaufanie do bar. Heinolda i że zrywa z nim stosunki, a tymczasem baron Heinold zostaje. Dlaczego został, dlaczego Koło zadowolniło się inną satysfakcyą, to są rzeczy, które mogą być w agitacyi zamilczane. Sam zaś fakt posłuży przeciwnikom Koła do szerzenia zarzutów, że Koło straciło swoją siłę, swoją powagę, że okazało słabość, że swej woli nie przeprowadziło. Podnoszą to nasi przeciwnicy tak w kraju, jak w Wiedniu.

„Po stronie „habet" na korzyść naszą zapisuję co następuje: 1) Nie ulega żadnej kwestyi, że w walce tej z nami rząd okazał swą słabość. Rząd, który wychodzi cało z walki z jednem stronnictwem dlatego, że się kryje za koronę, rząd taki jest bezwarunkowo słaby. 2) Jako „habet" zapisuję, że przez cesarza została uznana zasada, iż w stosunkach polsko-ruskich bez nas nic rusini nie dostaną. To nas uwalnia od targów i układów z każdym rządem. Obecnie możemy się powołać na słowa cesarza. 3) Może nam przyszło trudno się przezwyciężyć; uczyniliśmy to jednak i wyszliśmy z dowodem, że jesteśmy stronnictwem państwowem, że nie utrudniliśmy ani ustawy wojskowej, ani też nie chcieliśmy utrudniać ugody czesko-niemieckiej, na której państwu zależy. Daliśmy dowód, że potrzeby państwa potrafimy nie tylko platonicznie uznać, ale także i wobec nich się ugiąć.

„Taki jest mojem zdaniem bilans. Starałem się przedstawić go objektywnie. Ale teraz macie panowie prawo mnie zapytać, co dalej? Z całego tego epizodu wysnuwam dwie nauki: Proszę się przypatrzeć, jak wypadło głosowanie w Kole polskiem we czwartek. Za projektem ugodowego załatwienia całej sprawy głosowało 37 posłów, przeciwko 15, nieobecnych było 19, z czego pewna część wyszła umyślnie. Co to znaczy? To znaczy, że gdyby rząd sądził, że Koło polskie można lekceważyć, doznałby przykrego dla siebie rozczarowania. W tem głosowaniu Koła jest bardzo poważne memento dla każdego rządu, że nie powinien przeciągać struny.

„Jeżeli zaś grożą nam w Wiedniu, że Koło może być przez rząd tak traktowane, rusini bowiem w każdej chwili gotowi są wstąpić w szeregi większości, to ja na to powiadam, że byłby to rząd, o którym należałoby chyba wydać bardzo ujemny sąd, że byłby to rząd, któremuby szło chyba tylko o utrzymanie siebie, a nie o utrzymanie państwa. Rząd, którýby zamiast polaków, brał do większości żywioł tak anarchiczny, żywioł tak radykalny, tak niebezpieczny, jak rusini, mógłby przeprowadzić jedną lub drugą ustawę tymi głosami, ale mieć rusinów w większości, znaczyłoby mieć w większości żywioł rewolucyjny".

W końcu przedstawiał mówca stosunek Koła do gabinetu i podniósł, że każdy rząd musi pracować na to, aby zyskał zaufanie Koła.

W dłuższej dyskusyi zabierali głos: hr. Antoni Wodzicki, radca d-r August Sokołowski, poseł Haller, który opowiadał swe osobiste wrażenia, d-r Tadeusz Starzewski, Hieronim hr. Tarnowski, p. Chyliński i inni.

Plany austryackie wojny z Rosyą.

Pod tytułem powyższym zamieszcza „Utro Rossii" artykuł, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

W oczekiwaniu powtórnego zamknięcia cieśniny Dardanelskiej zaczęto znów mówić o możliwości interwencyi pokojowej Rosyi, a stąd, pod wpływem wiadomości o tajnym sojuszu pomiędzy Bułgaryą i Serbią, którego ostrze jakoby ma być skierowane przeciwko Rosyi—wzmogły się przewidywania możliwego starcia orężnego pomiędzy Austryą a Rosyą.

Przyczyny powyższe podsyciły nadzieje strategików austryackich na zlikwidowanie szeregu kwestyi na półwyspie Bałkańskim. W prasie austryackiej zwrócona jest ostatnimi czasy baczna uwaga na ocenę położenia strategicznego Rosyi na jej granicy zachodniej.

Austryaccy znawcy sztuki wojennej mają niezachwianą pewność, że pierwsze kroki wojenne będą całkowicie zależały od inicyatywy austryackiej armii, gdyż Rosya nie zdąży wcześniej od Austryi zmobilizować swej armii, a dopóki tego nie uskuteczni, nie wyjdzie z granic akcyi obronnej.

Punktem wyjścia austryackich działań wojennych ma być Galicya, zaopatrzona w podstawy operacyjne—fortece krakowska i przemyska, do których czy to przed samem ogłoszeniem wojny, czy to natychmiast po jej ogłoszeniu mogą być w krótkim czasie ściągnięte 9 korpusów wojsk konsystujących w Galicyi i na Węgrzech. Dla urzeczywistnienia tego zamiaru Austrya wykorzysta doskonałą pod względem strategicznym sieć kolei galicyjskich, która aż 9 odnogami dowozić będzie mogła wojska od głównych linii do samej granicy rosyjskiej.

Mając takie atuty w ręku, Austrya, zdaniem jej strategików, niewątpliwie zdąży wcześniej od Rosyi rozwinąć swe siły bojowe nad granicą i pierwsza wkroczy w granice Rosyi.

Ale co począć dalej, czy za teren walki obrać Królestwo Polskie, czy Ruś, czy na Warszawę ruszyć, czy też na Kijów? Nad tym tematem zastanawiają się strategicy austryaccy i jest to tematem obecnych ich roztrząsań.

Rosyjskie armie koncentrować się będą, według przewidywań austryackich, jedna w trójkącie fortec Warszawa—Dęblin (Iwangród)—Brześć, a pod osłoną tej armii druga w trójkącie Żytomierz—Kijów—Berdyczów. W razie marszu armii austryackiej na Warszawę ta druga armia, grożąc prawemu skrzydłu armii austryackiej, będzie mogła obezwładnić ją w działaniach przeciwko pierwszej armii na terenie polskim. Wobec tego marsz na Warszawę byłby niemożliwy i należałoby zdecydować się na drugi plan, plan pochodu na Moskwę via Kijów.

Można jednak tego uniknąć, o ile się uda zaszachować drugą armię rosyjską, zgrupowaną pomiędzy Kijowem, Żytomierzem a Berdyczowem. W tym celu strategicy austraccy domagają się zawarcia sojuszu z Rumunią, któraby w razie wojny rosyjsko austryackiej wystawiła swą armię nad Prutem. Ta armia trzymałaby w szachu drugą armię rosyjską i nie pozwoliłaby jej ruszyć się z miejsca, podczas, gdy armia austryacka dokonywałaby marszu na Warszawę. Nadzieje na możliwość pociągnięcia Rumunii do takiej akcyi i zawarcia odpowiedniego sojuszu czerpią strategicy w objawach niechęci względem Rosyi, która się uwydatniła w manifestacyach rumuńskich z powodu uroczystości jubileuszowych przyłączenia Besarabii do Rosyi.

Ten plan strategiczny wydaje się być, wedle strategików austryackich, najlepszym. Jeżeli jednak sojuszu z Rumunią nie da się zawrzeć, to drugi plan, marszu na Kijów i Moskwę, na który w takim razie armia austryacka musiałaby się zdecydować, ma także swoje dobre strony. Grożąc Moskwie, armia austryacka groziłaby sercu Rosyi i w ten sposób prędzej doprowadziéby mogła Rosyę do zawarcia pokoju, niż przez zagarnięcie Królestwa Polskiego, które wedle opinii skrajnie patryotycznej prasy rosyjskiej jest ciężarem dla Rosyi i źródłem ciągłych jej kłopotów.

Ale uciążliwy pochód w głąb Rosyi na Moskwę? Wszak ma się przed sobą przykłady Karola XII i Napoleona?

I w tem miejscu strategicy austryaccy poddają krytyce taktykę Napoleona, aby wyciągnąć stąd wskazówki dla armii austryackiej.

Do wywodów austrackich kół wojskowych w tej ostatniej kwestyi obiecuje „Utro Rossii" powrócić w dalszych artykułach.

Bez maski.

— Gdzie chłopcy?..

— Aboż ja pani nie mówiłem, że ten pan korepetytor to nie zupełnie... tego.. Jak na Zarwańskiej ulicy! Wszystko do góry nogami!.. A ja z ubraniem paniczów to dalibóg, że sobie nie poradzę.

— Jakto?... znowu w pasiece?..

— Do pasieki to już ich Łebeda napewno nie puści... Ale oni sobie co innego wymyślili i do młyna poszli, a Masia z panną Marlą także...

— I Masia?..

— A może i do fabryki popędzili na „remont" patrzeć, bo tam ich jeszcze brakowało.

— Skaranie Boskie!.. Niechaj Czulińska zaraz tam pobiegnie—tylko sama—i proszę powiedzieć, że ja kazałam natychmiast wracać. A z powrotem proszę skoczyć na tok i Jaskólskiego do mnie zawołać..

— Czy to może, proszę pani, o to drzewo?..

— Jakie znowu drzewo?.

— Bo Jaskólski miał dzisiaj stare deski i co tam jeszcze potrzeba na brzegu koło łazienki złożyć.

— Po co?..

(...Wzruszenie ramion).

— Dla czego Czulińska milczy?..

— Bo ja wiem?!.. Nowy koncept. Pan korepetytor ma z chłopcami tratwę budować

— Czy Czulińska zwaryowała?!..

— Chyba proszę pani z tym panem studentem do spółki...

Drzwi stuknęły gwałtownie... Potem gdzieś w głębi domu drugie... trzecie...

Pani Anna już jest w „kancelaryi" i ze zdumieniem widzi, że mąż z zupełnym spokojem długie buty zdejmuje...

Pan Seweryn na Gniadej Rabowicza z „pszenicy" do „maszyny" pod las posłał, a sam piechotą przez „rudę" wrócił, więc zabłociwszy się nieco obuwie zmienia...

— Czy ty myślisz, że ja tó wszystko wytrzymam?...

Pan Seweryn wie, że p. Anna „wytrzyma", bo w ciągu dwudziestu lat tak często ten frazes słyszy, że już do „zwątpień" małżonki przywykł i jest spokojny... Wysłuchawszy wszakże relacyi o „pomysłach" korepetytora, który po całych dniach dopomaga dzieciom do niszczenia ubrania i ciągle ich „włóczy" po lesie, po toku, po pasiece, po wodzie, po młynach, po fabrykach okolicznych i wogóle po rozmaitych „niepotrzebnych dziurach..."

Wysłuchawszy tedy całej tej przydługiej litanii... pan Seweryn własną wreszcie brew namarszczywszy i mrucząc:—„to istotnie czort wie co!.."—decyduje że trzeba raz nakoniec i pana studenta i smarkaczów (...„bo przecie taka naprzykład Masia,. w młynie!..") do porządku doprowadzić..

Oboje rodzice są poważnie zaniepokojeni troską.. naturalnie—o dzieci...

Oboje posiadają niezłomne rodzicielsko-wakacyjne zasady, ściśle z „porządkiem w domu" związane...

— Sprowadziliśmy korepetytora poto, żeby w czasie wakacyi mieć spokój. W szkole chłopcy się uczą, w domu niechaj sobie odpoczną, ale niechaj tego domu robinsonadą do góry nogami nie przewracają, bo przytem, gdy się tutaj „rozwydrzą", to w szkole nikt sobie z nimi rady nie da...

Według owych zasad:—las rośnie dla kupców, rzeka młyn obraca, pola są od tego, żeby rodziły, cukrownia egzystuje dla buraków. buraki, siano i zboże dla toku, toki, młyny i pasieki dla rodziców, a dzieci powinny być grzeczne i nikomu nie przeszkadzać, bo od tego są bony, nauczyciele i panowie studenci, którym za to się płaci...

Nic Masi do młyna, a Jurkom do lasu, rzeki i pola, bo dla nauki są książki, na spacery jest czas określony, a wyskakać się można i w ogrodzie, byle murawy nie psuć i na drzewach strzępów ubrania nie zostawiać.

Wakacye powinny być radością dla dzieci, nie krępując wszakże niczem swobody rodziców..

Czarny Jegomość.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu zgromadzenia gubernialnego oprócz kwestyi wymienionych w sprawozdaniu wczorajszem, roztrząsano jeszcze sprawę udziału ziemstwa w wystawie kijowskiej r. 1913 oraz sprawę projektu p. Maksimowa co do budowy kolei podjazdowych w gub. kijowskiej.

Referując sprawę udziału ziemstwa kijowskiego w wystawie, członek zarządu p. Kich wskazał przedewszystkiem, iż oddział ziemski na wystawie kijowskiej posiadać będzie charakter wszechrosyjski. Oddział ten będzie miał tem większe znaczenie, gdyż na Litwie i Rusi samorząd ziemski wprowadzony został dopiero w roku ubiegłym. Dlatego też większość ludności naszego kraju bardzo niedostatecznie, a może nawet zupełnie nie pojmuje dotychczas zadań i pracy ziemstwa.

Z tego względu jednem z pierwszych zadań ziemstwa na Rusi powinno być obecnie zapoznanie ludności z jego celami i działalnością, dla spopularyzowania go wśród ludności. Do urzeczywistnienia tego zadania bezwątpienia w znacznej mierze przyczyni się wystawa kijowska, o ile ziemstwa wezmą w niej udział, wystawiając rezultaty i owoce swej pracy. Udział ziemstw w wystawie będzie miał również ogromne znaczenie dla wyjaśnienia szerokim kołom ludności, czem jest dlań ziemstwo wogóle; w tym celu dość będzie wykazać, co zrobiono dla oświaty ludowej, zdrowia publicznego, weterynaryi i agronomii przed wprowadzeniem ziemstwa uproszczonego, co zrobiło ziemstwo uproszczone w okresie swego istnienia od 1904 do 1911 r. i wreszcie wykazać rezultaty pracy obecnego ziemstwa.

Podczas wystawy ziemstwo kijowskie projektuje zwołanie zjazdów: sanitarnego, ubezpieczeniowego oraz w sprawie podniesienia dochodów ziemskich.

Organizacya oddziału ziemskiego powierzona została specyalnej sekcyi, złożonej z działaczy ziemskich pod przewodnictwem prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego M. Sukowkina. Komitet wystawy udzielił na placu wystawowym 1,000 sąż. kwadr. pod budowę własnego pawilonu ogólno-ziemskiego.

Uznając ogromne znaczenie wystawy roku 1913 dla prawidłowego i pomyślnego rozwoju gospodarki ziemskiej, kijowski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do ziemstw powiatowych gub. kijowskiej oraz do gubernialnych i powiatowych ziemstw gub. wołyńskiej, podolskiej, połtawskiej, besarabskiej, czernihowskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej i chersońskiej z ankietą w celu wyjaśnienia, które z nich zgadzają się wziąć udział w wystawie, oraz jaki będzie charakter i zakres tego udziału. Ogółem rozesłano 121 zapytań; odpowiedzi otrzymano dotychczas 50, przyczem na pierwsze z pytań, dotyczące udziału w wystawie, nadeszło odpowiedzi twierdzących 21, warunkowych 12, zaś 17 ziemstw odmówiło wzięcia udziału w wystawie.

Według opracowanego już programu oddział ziemski na wystawie kijowskiej posiadać będzie 7 pododdziałów: 1) oświaty ludowej, 2) zdrowia publicznego, 3) gospodarczy, 4) ubezpieczeń i budownictwa ognictrwałego, 5) weterynaryi, 6) drogowy i 7) finansowo-budżetowo-szacunkowo statystyczny.

Przygotowanie materyału historycznego i cyfrowego oraz wygotowanie okazów dla wszystkich wymienionych pododdziałów wymaga znacznej ilości czasu; dlatego też gubernialny zarząd ziemski uważa za konieczne niezwłocznie rozpocząć prace nad urządzeniem oddziału ziemskiego na wystawie i natychmiast przystąpić do budowy pawilonu; w tym celu, zdaniem zarządu, już w roku bieżącym należałoby asygnować środki na rozpoczęcie pomienionych robót.

Ogółem zarząd prosi o asygnowanie 45 tys. rb. na budowę i urządzenie pawilonu i na kancelaryę sekcyi ziemskiej, oraz 29,412 rb. na przygotowanie eksponatów dla wszystkich pododdziałów.

W dyskusyi, jaka wywiązała się nad streszczonym powyżej referatem zarządu, p. Sachnowskij stawia wniosek, aby utworzyć w oddziale ziemskim specyalny pododdział konstrukcyi ochronnych, zabezpieczających zdrowie i życie robotników, pracujących przy maszynach rolniczych.

Hr. J. Bobrynskij oświadcza, iż jego zdaniem ziemstwo nie powinno zbyt pochopnie asygnować tak znacznych sum na udział w wystawie.

Prezes ziemstwa lipowieckiego p. Rewa uważa, iż wystawy kijowskiej nie można traktować na seryo, ponieważ zakrojono ją na zbyt szeroką skalę przy nader słabych stosunkowo siłach. Mówca przypomina straty, jakie poniósł komitet wystawy kijowskiej r. 1897 prorokuje równie smutny koniec wystawie 1913 r.

Zdaniem p. Rewy, gubernia kijowska ma tyle pierwszorzędnej doniosłości potrzeb, którym ziemstwo nie może jeszcze podołać, że grzech byłoby wyrzucać blizko 100 tys rb. na taką „zabawkę", jaką jest wystawa. Cóż zresztą własnego może wystawić ziemstwo kijowskie? Cokolwiek wystawi, będą to zawsze rezultaty pracy dawnego rządowego ziemstwa, o których wiemy, że nie były zbyt świetne. Więc chyba wystawimy kawałek kiryłowskiego szpitala dla obłąkanych, o którym na zeszłem posiedzeniu dowiedzieliśmy się tyle zajmujących rzeczy od prof. Pawłowskiego.

Colette Willy *).

Portrety zwierzęce.

„Pum"

(Przekład z francuskiego).

Jestem dyabłem. Nikt nie ma prawa wątpić o tem. Zresztą, wystarczy na mnie rzucić okiem... Przyglądajcie się, jeżeli macie odwagę! Jestem czarny, czernią zrudziałą od ogniów piekielnych. Oczy me zielone, z brunatnemi żyłkami, podobne są do kwiatów szaleju. Mam włosiane czułki białe, sztywne, wystające z mych uszów i pazury, pazury, pazury. Wiele pazurów? Nie wiem. Sto tysięcy może? Mam ogon chudy, ruchliwy, okazały, pełen wyrazu—słowem dyabelski.

Jestem dyabłem, a nie zwykłym kotem. Nie rosnę wcale: wiewiórka, która siedzi w swej okrągłej klatce, większa jest odemnie. Jem za czterech, za sześciu, a nie tyję...

Zjawiłem się niespodzianie na wrzosowisku, w maju, kiedy kwitły gwoździki dzikie i brunatno-czerwone storczyki. Zjawiłem się pod postacią niewinnego, dwumiesięcznego kotka. Poczciwi ludzie! Przygarnęliście mnie, nie wiedząc, że dajecie przytułek ostatniemu z demonów tej zaczarowanej Bretanii! To też należało mnie nazwać „Gnom'em", — albo inne dać miano tajemnicze, — a nie „Pum'em"; zresztą przyjmuję tę imię wśród ludzi, gdyż odpowiada memu usposobieniu.

„Pum",—nie dłużej, niż trwać może chwila wybuchu,—i macie mnie przed sobą, niewiadomo skąd... „Pum"—skokiem niezręcznym umyślnie — zbijam wazon chiński.. „Pum" — i oto, gdyby czarna kałamarznica, przyczepiam się do białego pyska charta, który krzyczy przeraźliwie... „Pum" — znajduję się na nikłych begoniach, co mają kwitnąć, ale już nie będą kwitły nigdy... „Pum" —do gniazda ćwierkających na bzie, pewnych siebie, zięb... „Pum"—do miski z mlekiem, do akwaryum, gdzie siedzą żaby... Wreszcie „Pum" — na jedno z was...

Nie minęła sekunda, a uszczknąłem kosmyk włosów, ugryzłem palec, błotem powalałem suknię i uciekłem... Nie starajcie się zatrzymać mnie za ogon, gdyż przeklnę brzydkim wyrazem i zostawię w waszym ręku szczyptę sierści szorstkiej, co pachnie spalenizną, a wywołuje gorączkę...

Z początku byłem powodem waszego śmiechu. A i teraz jeszcze śmiejecie się ze mnie niekiedy, ale także niepokoję was często. Śmiejecie się, jeżeli podczas obiadu przynoszę dużego chrabąszcza ze skrzydłami marmurowanemi, gdyby jaje czajki. „Krak, krak", zjadam go z taką żarłocznością, wypróżniam jego brzuch tłusty z takiem łakomstwem bezcennem, że odsuwacie talerze, gdzie stygnie zupa. Rozwijam przed wami, gdyby węża, flaki kurczęcia, którego macie jeść wieczorem, a, gardząc wstążką, co wisi u klamki, w salonie bawię się piękną żywą glistą, zwinną i elastyczną! ..

Jem wszystko: i muchy zielone, i kraby, i zdechłą na piasku „sole'ę", i żywego padalca, co błyszczy w trawie, jak łańcuch stalowy. Obok źródła zabijam jaszczurkę, aby, kiedy umiera, przysłuchiwać się jej wzruszającemu duszeniu się. Końcami pazurów skrobię wilgotną skórę ropuchy. Ssę mleko szarej kotki, gryząc ją naumyślnie, a także mleko suki „colley", razem z jej dziećmi, ogromnymi, wełnistymi psiakami.

Jestem słabowity, niemiły, cuchnący. Kiedy pluję ze złości: „khh, khh",—pysk mój dymi, a wy cofacie się!

Cofacie się, ja zaś idę naprzód, bo jestem towarzyski i pewny siebie. Dlaczegoż miałbym się ukrywać? wszak nie należę do tych demonów małodusznych, co chowają się w piwnicach, pod okapem dachów, albo, co drżą od zimna w studniach. Wesoły, przestrzszający, oddający się niekiedy kradzieży, śpię mało, żyję na dworze, i ciągle jestem czynny.

Godziny południa, które oczy kocie czynią bledszemi, na rozpalonym tarasie, rysują przy mym boku cień ostry, krótki, niemal bez łap. Staję wówczas na tylnich nogach, otwieram ramiona i tańczę z nim razem. Obydwaj niezmęczeni walczymy zwinnie. Kiedy podskoczę w górę, cień oddala się odemnie, a później spadamy na ziemie razem, aby rozpocząć walkę na nowo, bardziej energicznie jeszcze, podobnie, jak dwa motyle, co się łączą, oddalają i znowu łączą...

Śmiejecie się, nic nie rozumiejąc. Bo, czyż jesteście w stanie pojąć, co znaczyć mogą arabeski mego tańca, znaki czarodziejskie, jakie czynię w powietrzu, hieroglify mego ogona, który skraca się, niby żmija przecięta? Śmiejecie się, zamiast truchleć, kiedy, skokiem ostatecznym, przygniatam sobą cień ostry demona—bliźniaka, jaki bezemnie urósłby, podobny do chmury i pokrył swymi skrzydłami przestraszającemi: taras i łąkę, równinę i wasz dom znikomy...

Dzisiaj wieczorem, kiedy grzędy ogrodu, świeżo polane, pachną wanilią i sałatą, błąkacie się, ramię przy ramieniu, szczęśliwi, że milczycie, że jesteście sami, że, przechadzając się we dwoje po piasku, słyszycie tylko odgłos pojedyńczego kroku. .

Jedno z was wyciąga rękę ku zachodowi i, ponad morzem, wskazuje ślad długi, niewyraźnie różowy; nieco popiołu ze zgasłego słońca.

Drugie wznosi ramiona ku gwiazdom, ku drzewom, ku słabemu blaskowi kwiatów, co rosną wzdłuż alei... Nieszczęsne gesty ludzkie objęcia i posiadania!.. Nieruchomi, trzymacie się za ręce, aby bardziej jeszcze rozkoszować się, że jesteście sami.

Sami? Z jakiego prawa? Ta godzina do mnie należy. Wracajcie do domu; lampa na was czeka. Zwóćcie mi Królestwo moje, gdyż tutaj z chwilą, kiedy noc zapadła, nic nie ma waszego. Wracajcie do domu! Inaczej „Pum"—wyskoczę z gęstwiny, niby długa gwiazda, niby strzała niewidzialna i gwiżdżąca...

Czyż,—miękki, włochaty, wilgotny, pełzający, nie do poznania,—mam otrzeć się o wasze nogi, i wstrzymać je? Wracajcie do domu! Podwójny ogień zielony mych źrenic odprowadzi was, ten ogień, co jest między niebem a ziemią: zgaszony tutaj, zapalony tam. Wracajcie do domu, szepcząc: „Na dworze chłodno", aby, w ten sposób, wytłomaczyć dreszcz, który rozłącza wasze usta i rozdziela wasze ręce spojone... Zamknijcie okiennice, gniotąc bluszcz na murze i kokornak.

Jestem dyabłem, i przy świetle księżyca, który wznosi się wśród trawy niebieskiej i fioletowych róż rozpoczynamy swe figle—dyabelskie, knuję spiski przeciw wam, do współki ze ślimakiem, z jeżem, z puszczykiem i z ciężką ćmą, co rani policzek, gdyby kamień.

A w nocy, choć zbyt głośno będę śpiewał, nie wyglądajcie przez okno: widząc mnie czarnego, siedzącego na szczycie dachu, po środku księżyca, moglibyście umrzeć nagle. . Jestem dyabłem...

---

*) Pani Colette Willy swymi „Sept dialogues de bêtes", swą „La Retraite sentimentale", wreszcie ostatnio wydaną powieścią: „La Vagabonde", wysunęła się na czoło kobiet-literatek francuskich. Szczera w tem, co pisze, obserwująca ludzi i zwierzęta z wyjątkową przenikliwością, rozumiejąca, a odczuwająca także ich życie „wewnętrzne", wtajemnicza czytelnika w te dramaty a radości, które dokoła niego się dzieją, a których sam mógłby nie spostrzedz. Nieskończenie dobra, niekiedy ironiczna, ale zawsze prawdziwa, maluje nam śmiałym i pewnym swym pendzlem żywe portrety bohaterów: ludzi i zwierząt. Dodajmy, iż pani Colette Willy jest także utalentowaną artystką i że od kilku lat z wielkiem powodzeniem odgrywa pantominy w teatrach paryskich i francuskich.

P. Sachnowskij, oponując poprzedniemu mówcy, dowodzi, że wystawa będzie miała olbrzymie znaczenie ekonomiczne i że niema najmniejszych powodów do stawiania tak pesymistycznych horoskopów, ponieważ przedsięwzięcie znajduje się w rękach organizacyi społecznych.

P. Jozef. dowodzi, iż ziemstwo nie może w danym wypadku kierować się względami przesadzonej oszczędności. Winno ono wykazać wszechstronny rozwój swej gospodarki i wobec wielkiego znaczenia swego, jako instytucyi i pierwszorzędnej roli, jaka przypada mu w udziale na polu gospodarki wewnętrznej, nie może ograniczyć się na skromnym pawilonie, w jakimś kącie placu wystawowego. Komitet wystawy w ten sam sposób zapatrywał się na tę sprawę i dlatego ofiarował ziemstwu najlepsze miejsce w centrum placu wystawowego.

P. Rewa, odpowiadając p. Jozefiemu, konstatuje, iż wychodząc z założenia, na jakiem stanął poprzedni mówca, należałoby dojść do wniosku, iż, gdyby zamiast pawilonu ziemskiego, postawić szubienicę, to skazanemu sprawiłoby wielką przyjemność, że umiera na pięknem, centralnem miejscu.

Formułując swój wniosek, mówca żąda, aby udział swój w wystawie ziemstwo kijowskie ograniczyło do minimum, tak aby koszty nie przekroczyły jednej czwartej projektowanej sumy.

Referent p. Kich wyjaśnia, iż wydatki na organizacyę oddziału ziemskiego ponosi nie tylko ziemstwo kijowskie, ale i inne ziemstwa, biorące udział w wystawie. Wstrzymać się od udziału ziemstwo kijowskie nie może, skoro samo było inicyatorem tego projektu i zaprosiło do udziału inne ziemstwa. Co zaś do tego, że nie będzie ono miało się czem pochwalić, to oddział ziemski nie urzadza się na to, aby ziemstwa „chwaliły się“ tem, co posiadają, lecz właśnie na to, aby można było porównać rezultaty pracy każdego z nich.

P. Sachnowski robi uwagę, iż należałoby wybrać przedstawicieli ziemstwa kijowskiego do komitetu wystawowego.

P. Dawydow informuje zgromadzenie, że przedstawicielem ziemstwa w komitecie wystawy jest prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Sukowkin.

P. Sachnowskij twierdzi, iż zgromadzenie nie wybierało żadnych pełnomocników i nawet prezesa zarządu gubernialnego nie upoważniało do niczego; powinno ono mieć w komitecie swych przedstawicieli, którzy byliby przed niem odpowiedzialni.

P. Demczenko wyjaśnia, iż p. Sukowkin został zaproszony na członka komitetu wystawowego oficyalnie, jako urzędowy przedstawiciel ziemstwa. Poza tem ustawa odnośna została już zatwierdzona, tak, że komitet wystawy obecnie nie może już być powiększony. Istnieje jednak sekcya ziemska, do której zgromadzenie może wybrać swych pełnomocników. Do wyjaśnienia tego p. J. Dawydow dodaje, iż pieniędzmi ziemskimi, przeznaczonymi na udział w wystawie, będzie rozporządzał nie komitet wystawy, lecz sekcya ziemska.

Wyjaśnienia powyższe w zupełności zadowoliły zebranych, poczem przewodniczący oddał pod głosowanie kolejno wszystkie postawione wnioski i poprawki. Wniosek p. Sachnowskiego, dotyczący demonstrowania na wystawie przyrządów bezpieczeństwa, przeszedł jednogłośnie; wniosek p. Rewy został odrzucony większością wszystkich głosów przeciwko 13; wniosek p. Sachnowskiego o wybraniu 3 przedstawicieli zgromadzenia do wystawowej sekcyi ziemskiej uchwalono z poprawką, aby liczbę przedstawicieli ziemstwa gubernialnego powiększyć do 6.

Następnie przeważną większością głosów zgromadzenie przyjmuje wniosek zarządu w redakcyi następującej: 1) zgromadzenie zgadza się, aby kijowskie ziemstwo gubernialne przyjęło udział w wystawie kijowskiej r. 1913; 2) aprobuje zasadnicze postulaty, opracowane na odbytej dn. 26 kwietnia w Kijowie naradzie przedstawicieli ziemstw, oraz programy pododdziałów oddziału ziemskiego; 3) asygnuje na budowę pawilonu ogólnoziemskiego i koszty utrzymania kancelaryi sekcyi ziemskiej 45 tys. rb., z czego 15 tys rb. zarząd ziemski może wydatkować w r. b.; 4) upoważnia zarząd gubernialny do porozumienia się z ziemstwami, które wezmą udział w wystawie kijowskiej w sprawie zwrotu kosztów budowy pawilonu i utrzymania kancelaryi sekcyi ziemskiej; 5) asygnuje na przygotowanie okazów kijowskiego ziemstwa gubernialnego dla 6 pododdziałów ziemskiego oddziału 19,112 rb., z czego w ciągu roku bieżącego zarząd ziemski ma prawo wydatkować 6,370 rb.; 6) asygnuje 10,300 rb. z zapasowego kapitału ubezpieczeniowego na przygotowanie okazów dla wydziału ubezpieczeń i budownictwa ogniotrwałego i 7) upoważnia zarząd gubernialny do zwołania (w razie uzyskania odnośnego pozwolenia) w czasie wystawy zjazdów w sprawie powiększenia dochodów ziemstw oraz w sprawach ubezpieczeniowych.

W końcu posiedzenia prezes kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego zapoznał zebranych ze stanem sprawy projektowanej przez p. Maksimowa budowy kolei podjazdowych w gub. kijowskiej. Jak wiadomo, sprawa ta znajduje się obecnie w rozpatrzeniu 2 departamentu Rady Państwa i istnieje obawa, iż nie zostanie rozpoznana podczas obecnej sesyi przedwakacyjnej. Wobec tego, na wniosek marszałka szlachty pow. taraszczańskiego p. Repojto-Dubiago zgromadzenie postanowiło telegraficznie prosić prezesa rady ministrów, ministrów komunikacyi i skarbu, prezesa 2 departamentu Rady Państwa M. Pietrowa, oraz członków Rady Niemieszajewa i Pichnę o przyśpieszenie sprawy kolei podjazdowych i rozpatrzenie jej jeszcze podczas bieżącej sesyi Rady Państwa.

Jednocześnie na wniosek p. Suwczyńskiego wysłano telegram do ministra komunikacyi z prośbą o przedsięwzięcie środków w celu przyśpieszenia ruchu i powiększenia ilości pociągów osobowych na humańskich liniach kolei Południowo-Zachodnich.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył prezydent miasta H. Djakow.

Dr T. Burczak referuje wniosek komisyi szkolnej o sprzedaży Brodzkiemu, właścicielowi młyna parowego, 150 sążni ziemi, a także znajdującego się na niej gmachu aleksandrowskiej szkoły rzemieślniczej. Potrzebę sprzedaży komisya szkolna uzasadnia złym stanem gmachu szkolnego jak również znaczną sumą, t. j. 150,000 rb., jaką daje Brodzki.

Radny Szeftel popiera wniosek komisyi szkolnej, motywując, że takiej szkoły, jaka jest obecnie, miastu nie potrzeba, i szkoda na nią wydawać pieniądze, szkoła rzemieslnicza winna iść z postępem nauki i wtedy będzie wydawała dobrych rzemieślników, mogących z łatwością zapracować na kawałek chleba i konkurować z przygodnymi rzemieślnikami. Wobec tego, że Brodzkiemu — mówi w dalszym ciągu radny Szeftel — potrzeba placu pod rozszerzenie młyna, miasto powinno wyzyskać obecną chwilę i sprzedać mu nie po 150 rb. sążeń, lecz po 200 rb.

Radni Ślusarewskij i kilku innych popierają wniosek komisyi szkolnej.

Radny Borowik i inni twierdzą, że cena 125 rb., proponowana przez referenta, jest nizka i proponują cenę 250 rb. za sążeń kwadratowy.

Prezydent miasta stawia pod głosowanie dwie ceny, t. j. 200,000 rb. i 220,000 rb. i obie sumy otrzymują większość głosów.

Radny dr Gusiew referuje projekt likwidacyi oddziału somatycznego przy szpitalu Kiryłowskim i dowodzi, że gubernialny ziemski zarząd, pod którego opieką znajduje się oddział somatyczny, odmawia zasiłku na utrzymanie w dalszym ciągu powyższego oddziału i pragnie go zlikwidować.

Połączona komisya, składająca się z przedstawicieli ziemstwa gubernialnego i powiatowego, a także i przedstawicieli miasta Kijowa postanowiła zwrócić się z prośbą do ziemstwa gubernialnego z propozycyą przyjęcia pod swój zarząd oddziału somatycznego, liczącego 400 łóżek, z warunkiem, że miasto będzie utrzymywało na swój koszt 45 łóżek i posiadać będzie w zarządzie szpitala Kiryłowskiego swoich przedstawicieli.

Po długich debatach rada uchwaliła udzielać zapomogi w sumie do 350 rb. na każde łóżko.

Resztę posiedzenia rada miejska poświęciła rozpatrywaniu drobniejszych spraw.

O godzinie 10 i pół posiedzenie zostało zamknięte do dnia następnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 15 (28) Wita i Modesta M. m.
Jutro 16 (29) Bennona B. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 53
Zachód słońca o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 26.

Kalendarzyk Historyczny.

28 czerwca n. st.

Roku 1812. Napoleon wjeżdża do Wilna, entuzyastycznie witany przez ludność.

— **Poświęcenie placu wystawy r. 1913.** Wczoraj o godzinie 5-ej po południu na placu Troickim odbyło się poświęcenie terenu przyszłej wystawy, mającej się odbyć w roku 1913, oraz założenie kamienia węgielnego wystawy.

Nabożeństwo przy asyście duchowieństwa prawosławnego odprawił episkop Inocenty. Na uroczystości byli obecni: generał-gubernator F. Trepow z małżonką, p. o. gubernatora kijowskiego Kaszkariew z małżonką, pomocnik dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, generał-lejtenant Pudskij, gubernialny marszałek szlachty F. Bezak, prezydent miasta H. Djakow, prezes komitetu wystawowego Aleksander hr. Tyszkiewicz, radni ziemscy i miejscy, przedstawiciele prasy oraz wiele osób zaproszonych. Po nabożeństwie wmurowano tablicę z datą założenia i wymieniem osób, w obecności których odbył się akt założenia.

Po wmurowaniu kamienia węgielnego episkop Inocenty wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie i korzyści, jakie przynosi wystawa dla handlu i przemysłu, a w szczególności dla rolnictwa.

Obecnym paniom wręczono bukiety.

O godzinie 6 i pół zakończyła się uroczystość, a obecni składając organizatorom życzenia pomyślności, przy dźwiękach orkiestry wojskowej opuszczali teren przyszłej wystawy.

— **Z powodu wyborów.** Z powodu układania list wyborczych do IV Dumy Państwowej, naczelnik kolei Południowo-Zachodnich polecił podwładnym urzędnikom na wszystkich liniach kolejowych niezwłocznie odpowiadać na wszystkie zapytania instytucyi, zajmujących się układaniem list i dostarczać im wszelkich informacyi niezbędnych przy tej robocie.

— **Zebranie nacyonalistów.** Onegdaj w salonach Domu szlacheckiego odbyło się zebranie nacyonalistów, zwołane przez prezesa ich gubernialnego komitetu wyborczego i gubernialnego marszałka szlachty F. Bezaka. Właściwie była to uczta, wydana przez marszałka, podczas której na prośbę gospodarza obecni marszałkowie szlachty i prezesi powiatowych zarządów ziemskich wypowiedzieli swe opinie o nastroju wyborców na prowincyi. Wszystkie relacye były prawie jednobrzmiące: zwycięstwo prawicy na wyborach do 4-ej Dumy, dzięki wpływom duchowieństwa i organizacyi prawicowych jest zapewnione. Wiadomości te usposobiły ucztujących nader optymistycznie.

Następnie postanowiono z obecnych posłów od gubernii kijowskiej popierać do 4-ej Dumy kandydatury pp. Bezaka, prof. Bogdanowa i Suwczyńskiego; 2 miejsca odstąpić włościanom i 3 przedstawicielom duchowieństwa; pozostałe 4 kandydatury pozostają dotychczas niewyjaśnione. Wniosek jednego z zebranych, aby każdy powiat wystawił swego kandydata, tak, aby wszystkie powiaty miały swych przedstawicieli w Dumie Państwowej, został jednogłośnie odrzucony.

— **Nowe Towarzystwa.** Gubernialna komisya do spraw stowarzyszeń zalegalizowała ustawy nowych T-stw: kasy pogrzebowej członków miejskiego T-wa pożyczkowo oszczędnościowego w Kijowie; kasy wzajemnej pomocy w Chabnie; kasy pogrzebowej członków T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego w Nowych Przyłukach; kijowskiego związku zawodowego metalowców; kijowskiego klubu gry w lawn-tennis; kasy pogrzebowej członków trypolskiego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego; kijowskiego związku zawodowego pracowników krawieckich; damskiego komitetu dobroczynności w Kaniowie; T-wa ubezpieczeń na wypadek śmierci członków żydowskiego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego w Kaniowie.

— **Zatwierdzenie preliminarza.** Zatwierdzony został preliminarz miasta Wasylkowa, zbilansowany w sumie 52,050 rb. 35 kop. Na główniejsze wydatki miasta składają się następujące pozycye: utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego 6,276 rb., pomieszczenie dla wojska 4,832 rb., utrzymanie policyi 8,776 rb. 38 kop., utrzymanie straży ogniowej 4,165 rb., bruki i urządzenia miejskie 1,876 rb., utrzymanie miejskiej 8-kl. szkoły handlowej 17,936 rb., zarządzenia sanitarne 630 rb., opłata długów 4,538 rb.

— **Translokacya.** Mirowy pośrednik 1-go okręgu powiatu Zwinogródzkiego E. Dmitrjew i 2-go okręgu pow. radomyskiego L. Szepelew przeniesieni zostali dla dobra służby jeden na miejsce drugiego.

— **Wysiedlenie żydów uczni z Kijowa.** Policya wydała rozporządzenie, dotyczące wysiedlenia z Kijowa 450 żydów uczni szkoły cesarskiego T-wa muzycznego, 43—szkoły Łysenki, 13—T-wa sztuki i literatury; 56—Anagorskiej i 10 szkoły Sieverta.

— KRADZIEŻE. W domu № 93 przy ul. Nikolsko-Botanicznej okradziono przez otwarte okno mieszkanie L. Dworiakowskiego.

Z mieszkania L. Rabinowicza (Wołoska 50) skradziono rzeczy wartości 300 rb.

W domu № 13 przy ul. Jarosławskiej okradziono warsztat szewcki Nadonieckiego. Sprawcę kradzieży, jednego z czeladników ujęto.

— GRABIEŻE. W lasku kadeckim skradziono śpiącemu Butorowowi kurtkę, zegarek i portmonetkę z pieniędzmi. Sprawcą kradzieży okazał się Wereszczuk, zbiegły z rubieżowskiej kolonii dla małoletnich przestępców.

W podwórzu domu № 85 przy ul. Kiryłowskiej ograbiono Jewrucką.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH. Właścicielka domu Nr. 43 przy ul. Błagowieszczeńskiej B. Modilewska została skazana w drodze administracyjnej na 150 rb. kary z zamianą na areszt miesięczny.

Szwajcar Kusznirow za to samo przewinienie osadzony został na 5 dni w cyrkule.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W pobliżu stacyi Birzuła kolei Południowo-Zachodnich pomocnik maszynisty M. Kudelski, wyglądając podczas ruchu lokomotywy przez okienko w budce parowozowej uderzył się o słup telegraficzny i straciwszy przytomność wypadł na plant kolejowy; odniósł on ciężkie obrażenia głowy i całego ciała.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Z rozporządzenia p. o. gubernatora kijowskiego, 17 robotników „Poł.-Rosyjskiej fabryki maszyn“, aresztowanych przez policyę w dniu 5 czerwca na wiecu w pobliżu st. Kijów III, zostało w drodze administracyjnej skazanych na dwutygodniowy areszt przy policyi, licząc od dnia uwięzienia.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 14 (27) czerwca 1912 r.

	G. 7 z rana	G. 1 po poł.	G. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,2	25,2	17,2
Barometr przy 0 w mm.	742,1	741,3	741,9
Stop. wilgotności w proc.	94	58	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	Płn1	PłnZ5	Płn5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	8	10
Ilość opadów w mm.	0,2	—	2,4

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,2
Najniższa	15,1
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	19,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w pasie południowym i miejscami w centrum i na zachodzie Rosyi Europejskiej, temperatura niższa od normalnej w pasie południowym i na wschodzie Rosyi Europejskiej, wyższa—w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej.

Przewidywana pogoda na d. 15 czerwca: upały na północnym zachodzie, na zachodzie i w centrum Rosyi Europejskiej, temperatura umiarkowana w pozostałych rejonach, sucho na północnym wschodzie, deszcze na południowym zachodzie, pogoda burzliwa w większej części pozostałej Rosyi.

Z TEATRU I MUZYKI.

Koncert A. Głazunowa.

W poniedziałek d. 18 czerwca w ogrodzie kupieckim, odbędzie się koncert, złożony z utworów kompozytora Głazunowa, pod batutą autora który dziś przyjeżdża do Kijowa.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Mikołaj Jurekson, inżynier; Edgar Szwarc; Samuel Charanow, kupiec; Mikołaj Murawjew, kupiec; Józef Knoll, senator; Sergiusz Winogradow, student; Aleksander Gołubiew, inżynier; Józefa Nawrocka, ob., z Równego; Jerzy Bobrikow, of.

Grand-Hôtel: pp. ks. Kantakuzen; Michał hr. Sperański; Jan Maszkow; Józefina Czeczel z Piatigorska; Efrem Wakul; Jan Marabow; Helena Benois.

Hotel François: pp. Zygmunt Kraczkiewicz z Białej Cerkwi; Nina Mamacewa; Jerzy Rupniewski z Żytomierza; Michał Ułowicz z Równego; Włodzimierz Feting; Stanisław Jakowicki z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Eugeniusz Radomski, of.; z Żytomierza; Jan Kołodiejew, inżynier; Paweł Skrylew; Aleksander ks. Baratiński; Olga Sawak; A. Kukuriczkina; L. Kaptierewa.

Hotel Hładyniuka: pp. Piotr Szypiłow; Franciszek Ferber, chemik; Michał Demidow, adwokat przysięgły; Sergiusz Panfiłow, inżynier; B. Titow, of.; Włodzimierz Siergiejewski, generał; Włodzimierz Raszo; Marya Filatowa; Nadzieja Kriuczkowa; Stefan Paszyński z Humania.

Hotel Universal: pp. Jan Muromcew; D. Timofiejew; Feliks Lubański z Winnicy.

Palast-Hôtel: pp. M. Krasnyj, kupiec; S. Akiwison, kupiec; Ch. Kandelis, kupiec; Ch. Goichman, kupiec; B. Wakman, kupiec; Jakób Kopman, kupiec; Grzegorz Złatkiewicz, kupiec; Edmund Kranc, przedstawiciel firmy, z Penzy; Teodor Zelepuczyn, naucz.; G. Podolski, kup., z Warszawy.

Hotel Rossya: pp. Tatiana Bielajewa; Barbara Feoktisowa; Nina Bielajewa; K. Korolewa, nauczycielka; Jakób Zaikin, kupiec; Benedykt Biesiadowski z Niemirowa; Marya Kołomacka, nauczycielka, z Niemirowa; Michał Zacharewicz, kupiec; Wiktor Grigorowicz, nauczyciel, z Kaniowa; Jan Kanajew, kupiec; Piotr Kanajew; Aleksy Trojan, nauczyciel; Karol Hrinterherst, urzędnik; Włodzimierz Sztiftar, nauczyciel; Leon Bykowski ze Zwienigr; Helena Piriejasławcewa; Anastazya Karpowa; Aleksandra Pieriejasławcewa; W. Leontiuk, rejent; Mateusz Lutow, rz. r. st.

ZE SPORTU.

Z sekcyi wioślarskiej P. T. G.

W najbliższą sobotę odbędą się w Warszawie na Wiśle regaty międzyklubowe polskich T-stw wioślarskich. W regatach tych od lat pięciu przyjmują udział i członkowie polskiego T-wa gimnastycznego.

W roku bieżącym regaty międzyklubowe mają się odbyć wyjątkowo uroczyście, przypadają bowiem one w 30-letnią rocznicę powstania warszawskiego T-wa wioślarskiego, w którego siedzibie odbędą się tegoroczne regaty i połączone będą z obchodem jubileuszu T-wa warszawskiego.

Osada kijowska składa się z druhów Edwarda Vettera, jako sternika, Włodzimierza Łopieńskiego i Stanisława Ambrożewicza, jako wioślarzy.

Stawać będzie nasza osada na łodziach t. zw. „angielkach“ na dystansie 2000 metrów przeciw osadzie warszawskiej, składającej się z druhów Moczarskiego, jako sternika, Jakubowskiego i Zerycha — wioślarzy.

Poza Kijowem i Warszawą w regatach tych wezmą udział osady z Poznania, Krakowa, Płocka, Włocławka, Kalisza i Konina.

Angielskie mistrzostwo lekkoatletyczne.

W Stanford Bridge rozegrano 10 b. m. angielskie mistrzostwo lekkoatletyczne. W biegu na pół mili angielskiej (804.5 m.) wygrał monachijczyk Braun, osiągając wspaniały czas 1 m. 58,2 s. 2 i był anglik Soutter. W biegu na 220 yard. pierwszy był anglik Applegarth w 22 sek., podczas, gdy na 100 yard. był drugi, za Kachlingiem (południowa Afryka), który spotrzebował 9,8 sek.

Jazda dystansowa na rowerze dookoła Wiednia.

W jeździe dystansowej na rowerze dookoła Wiednia, odbytej 10 b. m., pierwszy był R. Kramer w 6 : 59 : 14,2, drugi — E. Gförer w 6 : 59 : 14,2, trzeci — F. Meschor w 7 : 03 : 07,2. Kramer i poprzednio upatrzony Hellensteiner reprezentować będą austryacki sport kolarski w wyścigu dookoła jeziora Mälarskiego podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z Bośni.

Serajewo (AP). Zerwane zostały ostatecznie rokowania ministra Bilińskiego z partyami sejmowemi w sprawie uruchomienia sejmu.

Uroczystości w Pradze.

Praga (AP). Przybyło przeszło 700 sokołów i sokolic rosyjskich, powitanych uroczyście na dworcu. Goście w drodze do przeznaczonych dla nich lokalów witani byli przez setki tysięcy publiczności.

Z Chin.

Pekin (AP). W telegramie okólnikowym do gubernatorów Juan-Szi-Kaj zaprzecza pogłoskom, jakoby on zamierza iść za przykładem Napoleona I-go, uroczyście potwierdza wierność dla sprawy republikańskiej i grozi surową karą winnym szerzenia tego rodzaju pogłosek.

Telegram jest odpowiedzią na wystąpienie niektórych gazet, oskarżających prezydenta o dążności do dyktatury, oraz na telegram ministra handlu, oskarżający Juan-Szi-Kaja o to, że, jakoby, zmusił on Tan-Szaoja, do opuszczenia stanowiska.

Charbin (AP). Banda chunchuzów, złożona z 200 osób, wymordowała załogę chińską w Badarchetsy, w pobliżu stacyi „Pograniczna“ i wyruszyła w celu rabunku do miasta San-Czagon.

Wybory prezydenta St. Zj.

Baltimora (AP). Konwent partyi demokratycznej, Bryan zrzekł się przewodniczenia w komisyi opracowującej rezolucye, gdzie kandydaturę jego postawił Parker. Komisya na wniosek Bryana większością 22 głosów przeciwko 16 uchwaliła odłożyć opracowanie programu partyjnego—do czasu wyboru kandydata partyi na stanowisko prezydenta republiki.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Dwie włoskie łodzie torpedowe zagarnęły w pobliżu Smyrny barkę, naładowaną węglem.

Wybuch.

Tulon (AP). Na krążowniku opancerzonym „Jules Michelet“, wpobliżu wyspy Hyer, podczas strzelaniny ćwiczebnej nastąpiła eksplozya działa. 20 marynarzy ranionych, w tej liczbie 5 ciężko; jeden zmarł podczas przenoszenia go do szpitala.

Austryacka flota napowietrzna.

Wiedeń (AP). Utworzył się komitet centralny, mający na celu stworzenie austryackiej floty powietrznej. Minister Heinold powitał zgromadzenie w imieniu rządu i oświadczył, że wszyscy ministrowie wstępują jako członkowie do nowej organizacyi.

Z Persyi.

Tabris (AP). Oddział wojsk rządowych pod przewodnictwem Reszyd-ul-Mulka przybył d. 12 czerwca do Serabu.

Tabris (AP). Według otrzymanych przez korespondenta Pet. Ag. Tel. informacyi Salar-ud-Daouleh przybył do Sakizu, gdzie werbuje stronników wśród kurdów.

Ruch strajkowy w Anglii.

Londyn (AP). Liczba pracujących w porcie zwiększa się codziennie i doszła już do 12,980 ludzi. Prace są prowadzona w 143 składach.

Przed wyborami do 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wiedomosti“ piszą, iż w ministerstwie spraw wewnętrznych obecnie opracowywane są materyały, dotyczące przyszłych wyborów do 4-ej Dumy Państwowej. Władze wiejskie są obarczone korespondencyą o nieprawomyślnych włościanach. Rząd życzy sobie, aby na wyborach przeszli włościanie, osiedleni na futorach w celu stworzenia przychylnej dla rządu atmosfery. Do różnych miejscowości delegowani są urzędnicy, pomiędzy innemi do miejscowości nadwołżańskich.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści oraz sfery urzędowe pragną, aby wybory zostały wyznaczone jak można najpóźniej, o ile można—w październiku. Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza popierać tylko prawych nacyonalistów.

Kokowcew, uważa za możliwe popieranie na wyborach październikowców. Prezes rady ministrów rozmawiał z Kamieńskim, który zapewniał, iż październikowcy naprawią w przyszłej Dumie błędy swe w sprawie szkół cerkiewno-parafialnych.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg (Wł.). Senat wyjaśnił, iż policya nie ma prawa być obecną na posiedzeniach zarządów towarzystw zawodowych.

Z prawodawstwa.

Petersburg (AP). Ministrowie handlu i sprawiedliwości przedłożyli radzie ministrów wniosek o zmianie i uzupełnieniu przepisów ustawy górniczej w sposobie prowadzenia robót górniczych i o zwiększeniu odpowiedzialności kryminalnej za pogwałcenie przepisów prowadzenia robót górniczych.

Podróż katolikosa.

Petersburg (AP). Dn. 13 czerwca wieczorem wyjechał do Moskwy katolikos wszechormiański.

Ulewa.

Tagnróg (AP). Ulewa pozalewała suterny i popsuła bruki. Osunął się w niektórych miejscach brzeg wraz z zabudowaniami.

Sewastopol (AP). Ulewa zatopiła niziny i ogrody owocowe i warzywne. Straty znaczne.

Jałta (AP). Ulewa zerwała w mieście dwa mosty, zatopiła magazyny, wyrwała z korzeniami dużo drzew i zburzyła dwa domy. Straty są znaczne.

Nad Leną.

Petersburg (Wł.). W Irkucku gazetom zabroniono komunikować o panujących w kopalniach leńskich porządkach oraz umieszczać wiadomości, nieprzychylne dla Towarzystwa kopalni leńskich.

W sprawie kapitana Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało rządowi niemieckiemu, iż kapitan Kostiewicz jest chemikiem i niema nic wspólnego ze szpiegostwem. Ministerstwo żąda uwolnienia Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek kapitan Kostiewicz zostanie translokowany do Lipska.

Pogłoski o nowem aresztowaniu.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych nie posiada żadnych wiadomości o aresztowaniu jakoby w Düsseldorfie byłego oficera rosyjskiego Nikolskiego, pracującego w jednej z fabryk w Berlinie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 14 czerwca.

Przewodniczy *Akimow*.

Po rozpatrzeniu kilku drobnych projektów praw Rada Państwa przechodzi do rozważania w dalszym ciągu projektu chełmskiego.

Obolenskij I szy wskazuje, iż projekt prawa jest prosty i jasny: w guberniach Królestwa Polskiego znajduje się dzielnica, zaludniona przez rosyan prawosławnych, cele zarządu w niej i rejonach pozostałych są różne, i w Chełmszczyźnie zachodzi potrzeba uciekania się do środków, które w innych częściach Królestwa Polskiego nie są potrzebne; dlatego jest zupełnie naturalne życzenie rządu wydzielenia tej dzielnicy w odrębną jednostkę administracyjną. Jest to sprawa miejscowa, nie mająca znaczenia państwowego.

Projekt prawa zawiera usterki, które należałoby poprawić, gdyby projekt był rozpatrywany w warunkach normalnych. Nadano mu jednak znaczenie polityczne, a nawet międzynarodowe. Przeciwnicy projektu wychodzą z zasady nietykalności granic Królestwa Polskiego, co jest niezgodne z jednością państwa. Mówca nawołuje do przyjęcia projektu prawa w redakcyi dumskiej, ponieważ przyjęcie poprawek równa się odrzuceniu projektu.

Karpow składa wniosek o przerwaniu listy mówców, który zostaje przyjęty.

Suchotin oponuje przeciwnikom projektu.

Z punktu widzenia obrony państwowej generał-gubernatorzy wypowiedzieli się przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny przed dziesięciu laty, lecz obecnie warunki strategiczne uległy zmianie i centralny zarząd wojskowy niema nic przeciwko projektowi prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, ponieważ takowy zupełnie nie przeczy zadaniom wydziału wojskowego.

Projekt prawa powinien być przyjęty w redakcyi dumskiej, gdyż tego wymagają interesy ludności rosyjskiej znajdującej się w niewoli polskiej.

Obolenskij 2 gi uważa projekt prawa w zasadzie za możliwy do przyjęcia, jednak wymagający poprawek.

Rada Państwa nie może podejmować wszczętego sporu politycznego. Tutaj nie chodzi o Polskę i Rosyę, ponieważ ani państwa, ani terytorium polskiego niema i niema od kogo odbierać Chełmszczyzny. Narodowość rosyjska nie jest jedną z walczących narodowości państwowych. Rozszerza się ona nietylko na Wielkorosyę, lecz i na całe państwo. Kwestya chełmska powinna być rozpatrywana z punktu widzenia nie politycznego, lecz wyłącznie administracyjnego. Należy przejść do rozważania projektu według artykułów i poprawić zawierające się w nim usterki.

Bagalej, rozpatrując szczegółowo część historyczną projektu prawa, wykazuje, iż małoruska ludność gubernii lubelskiej i siedleckiej polonizuje się, poczynając od wieku XVI. Wyodrębnienie Chełmszczyzny jest niezbędne i sprawiedliwe, winni to przyznać i sami polacy, jeśli staną na etnograficznym punkcie widzenia.

Oddzielenie ludności małoruskiej winno być dokonane i w Galicyi.

Niezbędne jest podniesienie dobrobytu materyalnego ludności miejscowej i szerzenie wśród niej kultury rosyjskiej.

Niezbędne jest wobec okresu przejściowego wprowadzenie do szkoły języka małoruskiego w charakterze języka pomocniczego.

Po przerwie w loży ministrów prawie cały gabinet z prezesem rady ministrów na czele.

Hr. Olizar na zasadzie przemówień poprzednich mówców przychodzi do przekonania, iż projekt prawa zbudowany jest na niewiarogodnych danych.

Kwestyę ucisku religijnego i ekonomicznego ludności rosyjskiej Chełmszczyzny mówca uważa za niedowiedzioną i sądzi, iż Rada Państwa nie powinna przyjmować projektów praw, opartych na gołosłownych twierdzeniach.

Jako mieszkaniec Wołynia, znajdującego się w sąsiedztwie z krajem chełmskim, hr. Olizar zapewnia, iż włościanie chełmscy żyją w większym dostatku, niż włościanie wołyńscy. Religijne i kulturalne potrzeby ich są najzupełniej zabezpieczone, dlatego niema żadnej potrzeby wszczynania kwestyi chełmskiej, powstałej głównie z inicyatywy prawosławnego duchowieństwa Chełmszczyzny.

Oponując konsekwentnie poprzednim mówcom, obrońcom projektu prawa, hr. Olizar oznajmia, iż ludność rosyjska Chełmszczyzny nie potrzebuje obrony; w każdym razie projekt prawa obrony tej jej nie daje.

Demonstracye lwowskie, które potępia całe społeczeństwo polskie, nie mogą być podstawą do przyjęcia projektu prawa.

Wynikły dokoła kwestyi chełmskiej hałas wszczęty został przez polityczną partyę nacyonalistów. Jednakże należy pamiętać, iż ustawiczne szczucie obcoplemieńców nie leży w interesach państwowych.

Na zakończenie mówca oznajmia, iż będzie głosował za odrzuceniem projektu prawa oraz wyraża nadzieję, iż przyjdzie czas, kiedy

ucichną namiętności polityczne i obudzi się rozsądek polityczny.

Po mowach *Szebeki* i *Kowalewskiego*, przemawiających w kwestyach osobistych przeciwko przemówieniom poprzednich mówców, Rada Państwa większością głosów wypowiada się przeciwko odrzuceniu projektu prawa i przyjmuje przejście do czytania według artykułów.

W debatach nad poszczególnymi rozdziałami projektu prawa bierze udział wiceminister spraw wewnętrznych *Charuzin*, jak również *Zinowjew*, *Szebeko* i *Meysztowicz*, którzy wnoszą poprawki do rozdziału drugiego.

Wszystkie wniesione poprawki zostają odrzucone.

Rozdziały pierwszy i drugi projektu prawa zostają przyjęte w redakcyi Dumy Państwowej.

Następne posiedzenie — wieczorem.

Giełda Petersburska.

Dnia 14 czerwca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	463
5% „ „ 1866 r.	353 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	317
Akcye Petersburk. Międzynar. Komerc.	515
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	164
„ Briańsk. Fab. Szyn	212
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	297
„ Putiłowsk.	198 3/4
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	777
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	215
„ Kol. fabr. maszyn	246
„ M. K. War. kol.	865
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	216
„ Poł. Doniecka kol. żel.	299
„ Mosk. Kazań. kolej	580
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	337
„ Fabryk Malcowskich	345 1/2
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105 5/8
5% „ 1906 r.	104 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4 1/2% „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami ospałe.

Z ostatniej chwili.

Uchwalenie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg (Wł.). **Rada Państwa uchwaliła w redakcyi Dumy projekt prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.**

Zebranie stronnictwa polityki realnej.

Warszawa (Wł.). Wczoraj odbyło się zebranie ogólne stronnictwa polityki realnej pod przewodnictwem Henryka Dembińskiego. Eustachy Dobiecki złożył sprawozdanie z obecnej sytuacyi parlamentarnej, oraz o działalności posłów polskich w Dumie Państwowej i Radzie Państwa. Dembiński charakteryzował obecną sytuacyę polityczną. Ożywioną dyskusyę wywołały wybory do czwartej Dumy Państwowej.

Uroczystości w Pradze.

Warszawa (Wł.). Na otwarciu wystawy pracy kobiet polskich w Pradze czeskiej przemawiał prezydent miasta Grosz. Obecne są delegatki komitetów wystawowych z trzech dzielnic. Wystawa jest nader bogata i interesująca. Wczoraj wieczorem panie czeskie podejmowały panie polskie.

Warszawa (Wł.) Ogółem przybywa do Pragi 3,000 sokołów rosyjskich z Petersburga, Charkowa, Kijowa, Wilna i Warszawy. Reprezentowanych będzie 21 miast rosyjskich. Sokoli rosyjscy zabawią w Pradze pięć dni, poczem zwiedzą Pilzno i inne miasta czeskie.

Sprawa Macocha.

Warszawa (AP). Sprawa Macocha będzie rozpatrywana w sierpniu w izbie sądowej w Piotrkowie.

Zebranie nacyonalistów.

Wilno (Wł.). Zebranie nacyonalistów napiętnowało zachowanie się duchowieństwa prawosławnego w kampanii wyborczej. Wybitny nacyonalista Wincewicz zakomunikował, iż duchowieństwo występowało na mocy tajnego okólnika synodu. Uchwalono prowadzić kampanię pod flagą związku nacyonalistów.

Wśród maryawitów.

Łódź (Wł.). Maryawici zaprojektowali budowę maryawickiego kościoła katedralnego oraz maryawickiego seminaryum duchownego.

Przeciw pielgrzymkom.

Wrocław (Wł.). Biskup Kopp specyalnym okólnikiem zakazał katolikom śląskim pielgrzymek zagranicznych. Okólnik skierowany jest przeciwko polakom, odbywającym pielgrzymki do Częstochowy.

Podróż Wilhelma.

Berlin (Wł.). Cesarz Wilhelm wyjedzie z Gdańska na yachcie „Hohenzollern" w nocy na 2 lipca, albo rano na 3 lipca n. s. do Finlandyi.

W sprawie aresztowania kapitana Kostiewicza.

Berlin (Wł.). Radca ambasady rosyjskiej oświadczył, iż ambasada nie żądała uwolnienia kap. Kostiewicza i nie żądała przeprosin. Dzienniki omawiają sprawę żywo i twierdzą, że znajduje się ona w związku z wykradzeniem dokumentów wojskowych w Szpandawie.

Wrzenie w Pekinie.

Pekin (Wł.). Miasto znajduje się w przededniu straszliwych zajść. Ruch przeciwko cudzoziemcom wzrasta. Poselstwa ostrzegły europejczyków, aby się nie wydalali z dzielnicy europejskiej.

Rząd chiński jest bezsilny.

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg (Wł.). Według otrzymanych wiadomości z Konstantynopola, wybuchła tam rewolucya wojskowa przeciwko komitetowi „Jedność i Postęp".

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek prezes rady ministrów jest przeciwny przeprowadzeniu w porządku paragrafu 87 nierozpatrzonych przez Dumę Państwową synodalnych projektów praw.

Przed wyborami do czwartej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Riecz" omawiając ostatnie wyjaśnienie senatu uszczuplające prawa wyborcze żydów, pisze, że b. wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij, specyalista od wyjaśnień wyborczych, został obecnie zaszachowany. Ustawa wyborcza żadnych specyalnych ograniczeń dla żydów nie przewiduje. Ostatnie wyjaśnienie senatu, zdaniem „Rieczy", znajduje się w sprzeczności z art. 87 ustawy według którego wszelkie zmiany w ordynacy wyborczej mogą być dokonywane tylko w porządku prawodawczym.

Wieczorne posiedzenie Rady Państwa z dn. 14 czerwca.

Na posiedzeniu wieczornem pod przewodnictwem *Akimowa* Rada Państwa rozpatrywała w dalszym ciągu według artykułów projekt chełmski.

Bez dyskusyi przyjęto w redakcyi dumskiej rozdziały od 3 do 9, przyczem odrzucona została poprawka *Szebeki* do rozdziału trzeciego, który zaproponował, by, zamiast projektowanego zniesienia, zachować gubernię siedlecką i przyłączyć do niej powiaty nowomiński i radomiński gubernii warszawskiej.

Do rozdz. 10 *Zinowjew 2 gi* wniósł poprawkę, proponując oddać nową gubernię chełmską również pod zarząd generał gubernatora warszawskiego.

Szczegółowo wyjaśniającego treść poprawki mówcę zatrzymał przewodniczący, prosząc o niepowtarzanie rzeczy, wypowiedzianych już przez poprzednich mówców.

Zinowjew w dalszej części swego przemówienia dotknął kwestyi ogólnej, lecz wobec uprzedzenia przewodniczącego, że zostanie pozbawiony głosu, przerwał swe przemówienie.

Przeciwko rozdziałowi 10 wypowiedzieli się: *Bałaszow*, który wskazał, iż w razie przyjęcia projektu, t. j. wyodrębnienia Chełmszczyzny, ludność tej ostatniej znajdzie się w trudnej sytuacyi oraz *Godlewski*, który poparł poprawkę Zinowjewa o odrzuceniu rozdziału 10.

Przez głosowanie rozdział 10 został przyjęty w redakcyi Dumy.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.